Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 33. Nowy Ta ia 15 sierpnia 1926 r. Rok XIV

…IA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Po jubileuszowym X. Zjeździe Podhalan w Szaflarach

dnia 8-go sierpnia 1926 roku.

Zapowiadano przed Zjazdem, że na tegoroczne „Święto Podhalańskie“ zjedzie się moc ludu — jak na odpust ludźmierski. Zapowiedź ziściła się dosłownie; po raz pierwszy na Zjeździe w Szaflarach widzieliśmy tylu przedstawicieli Ognisk Związkowych i Gmin jeszcze niezorganizowanych, ilu nie bywało dotąd nigdy na żadnym Zjeździe. Dopisali też w całej pełni „Skrzydlaci Podhalancy“; był Orkan, Jedlicz, Gwiżdż, dyr. Stopka Andrzej, generał Galica A., dyr. Stryjeński, Lubertowicz, Brzega, — nie było Kazimierza Tetmajera. Przybyli weterani w służbie Związku Podhalańskiego dyr. Dorawski, Dr. Janczy z bratem i naczelnik Klimowski ze Sącza, Dr. Długopolski i Prof. L. Stopka z Krakowa, W. Roj z Zakopanego, Marszałek J. Rajski, dyr. L. Czech, Ks. Cz. Łukasik z Nowego Targu, byli posłowie Ziemi Podhalańskiej J. Bednarczyk i L. Jachymiak. — Była reprezentacja Ziemi Spiskiej (Insp. W. Haber) i Orawskiej (Ks. Prob. K. Machay). Nacz. Wydziału Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. B. Kielski i Wizytator Szkół Średnich Okr. Szk. Krakowskiego Dr. J. Jakóbiec śledzili bardzo uważnie cały tok obrad Zjazdu. I młódź Podhalańska, zrzeszona w Akademickim Ognisku Podhal. w Krakowie, zaprawiona w pracy starszej generacji, miała liczną delegację. Nauczycielstwo podhalańskie okazało znaczne zainteresowanie się Zjazdami. Widzieliśmy także wielu przygodnych Gości i Sympatyków regjonalnego ruchu podhalańskiego.

Dużo się dziś mówi i pisze o regjonaliźmie, z ruchem tym wiąże się wielkie nadzieje odrodzenia narodowego, zjednoczenia społecznego i wzbogacenia się i umocnienia wewnętrznego. Przywódcy jednak tego ruchu stąpają jeszcze po omacku, stawiają pierwsze, nieśmiałe kroki. I Związek Podhalan w swej organizacji przechodził i przechodzi jeszcze dzisiaj różne stopnie rozwoju. Po raz pierwszy Zjazd rozpadał się na 2 części: Zjazd delegatów Ognisk, odbyty w dniu 7 go sierpnia w sali Rady miejskiej w N. Targu i Walne Zebranie w Szaflarach w dniu 8 sierpnia. Zjazd delegatów wysłuchał rocznego Sprawozdania Zarządu Głównego i przygotował dojrzałe wnioski na Walne Zgromadzenie, zatwierdził program pracy na przyszłość, przyjął do wiadomości sprawozdanie kasowe i udzielił absolutorjum Zarządowi Głównemu z wyrazami podziękowania, wreszcie przygotował listę Zarządu Głównego na rok następny. Dowodem rozwoju Związku jest opracowanie nowego statutu, dostosowanego do zmienionych i szerszych warunków pracy. Stwierdzić jednak należy, że Związek Podhalan wchodzi na właściwe tory pracy regjonalnej i że wszelkie organizacje o regjonalnym charakterze dobrze zrobią, jeżeli w poszukiwaniu dróg porozumią się ze Związkiem Podhalan, który już odbył znaczną część pochodu ku urzeczywistnieniu swych zamierzeń. Zaznaczyć i podkreślić musimy, bardzo pocieszający objaw, widoczny z całego przebiegu

Zjazdu, że istnieje serdeczny a szczery stosunek między inteligentami, co wyszli z ludu — a samym ludem. Takie wrażenie odnieśli zwłaszcza ci, co w charakterze Gości pierwszy raz przyglądali się naszej uroczystości i przysłuchiwali Obradom.

Samo Walne Zebranie składało się także z 2 części: przed południem po mszy św poważne i rzeczowe obrady, po południu swobodna, przyjacielska zabawa połączona ze śpiewem, muzyką, tańcem, zawodami. (C. d n.)

O opiekę nad kulturą podhalańską.

Wynikiem badań myśli ludzkiej, rezultatem pracy umysłu człowieka, widomym świadkiem jego kultury — jest jego dzieło, czyn. Według czynów sądzimy dziś o wartości nietylko jednostki, ale i cały naród. To dzieło jego dociekań nieraz bardzo długich i mozolnych, ten czyn tworzony nieraz przez wieki jest koroną jego pracy, — jest najwybitniejszym świadkiem jego kultury, która tworzy łańcuch, gdzie ogniwami są literatura, język, strój, obyczaj, sztuka i inne, Nie myślę na tem miejscu zajmować się kulturą Polski czy jaką inną ale pragnę wspomnieć coś niecoś o kulturze Podhala, która tem bardziej jest wspomnienia godną. że zwolna pod wpływem cywilizacji XX wieku, poczyna się modernizować, a przez to jej swoistość i odrębność znika powoli. „Gazeta Podhalańska, która stoi na straży interesów, wszelkiego rodzaju Podhala, — w „liście z miasta" w 19 Nrze podpisanym „Wih", dała wyraz ubolewania nad zanikiem pieśni góralskiej, nad brakiem twórczości poetyckiej wśród Podhalan, a jako główny powód tego wskazuje wpływ miasta na wieś. Autor listu występuje z wezwaniem do duchowieństwa i nauczycielstwa o starania nad wpajaniem konserwatyzmu poezji ludowej. Apel wielki i poważny a szczery, powinien budzić poważne refleksje na ten temat, — więc pod sztandarem jego powinni stanąć wszyscy. Zanik pieśni góralskiej, choćby bardzo nieznaczny, to dowód upadku kultury Podhala, która bez przesady można powiedzieć była bogatą, a co najgłówniejsze, że była swoistą ludową, po ojcach odziedziczoną.

Czasy powojenne wraz z wieloma hasłami postępu starły w części te odrębne jej cechy, przynosząc w jej miejsce naśladownictwo i gangrenę. Piętno tych czasów jest wyryte tak wyraźnie, że bez trudności można je odczuć i wskazać. Kultura podhalańska jest naszą ojcowizną, jest naszym najcenniejszym skarbem, którego my musimy pilnie strzec, przechowywać i pomnażać. bogactwo tego dziedzictwa wkłada na nasze barki poważne obowiązki — tymczasem my ich nie spełniamy, a nawet o nich zapominamy. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o zaniku stroju góralsktego, który był najważniejszym działem po literaturze. Ta charakterystyczna cecha górala, ta jego odrębność w ubiorze i oryginalność, któreto cechy znalazły taki oddźwięk wśród artystów, poetów i rzeźbiarzy w kraju, a nawet i zagranicą, ten strój. który tak rozsławił Podhale, prawie, że zanika, co każdy może z łatwością zauważyć. Przyczyny tego szukać należy w dominującym wpływie miasta na wieś, tudzież w bezpośrednim zetknięciu się mas ludowych z miejskimi. Zaradzić temu trzeba w jakikolwiek sposób. Tutaj mają pole do popisu różnego rodzaju związki, koła i stowarzyszenia oświatowo-kulturalne, a przez spełnienie tego obowiązku najbardziej przysłużą się dla Podhala. A gdyby tak ludzie miłujący kulturę podhalańską i wogóle Podhale, pomyśleli o stworzeniu jakiegoś związku czy instytucji, której celem byłoby wpajanie w lud konserwatyzmu kultury podhalańskiej z każdej dziedziny, dalej pielęgnowanie pozostałych dorobków i troska o nie, wreszcie obznajamianie ogółu o niej. Kto wie czy nie dałoby się to zrealizować. Wszak rozchodzi się tutaj o przyszłość Podhala i jego znaczenie w kulturze polskiej. Czy zachowa ono swoją zdrową kulturę, czy też ulegnie w walce z pływami cywilizacji XX wieku. Dr. Franciszek Pajerski niejednokrotnie występował na łamach „Podhalanki" z podobnemi myślami i projektami, tylko z innej dziedziny, nie stanowi to jednak istoty rzeczy — dość, że rozchodziło się o przyszłość Podhala — i jakoś cicho, nikt nie pospieszył, by choć cośkolwiek okazać zainteresowania; może tym razem nie minie apel bez echa. Kto wie? W końcu wypada nadmienić o pozostałych działach jakoto: języku, zdobnictwie i budownictwie i i. Te działy okazały największą oporność postępowi, jeżeli zaś znać trochę wpływu cywilizacji XX wieku, to bardzo nieznacznie.

Mimo wszystko trzeba każdy objaw spaczenia kultury podhalańskiej tępić, trzeba zło wykorzenić — póki jest w początkach, jeżeli zaś nie będziemy stawiać tamy naleciałościom z miasta, możemy być pewni, że wnet nadejdzie chwila upadku, a nawet zaniku tych ostatnich gałęzi kul-

tury podhalańskiej, na co stanowczo zezwolić nie powinniśmy. *Karol Mirek.*

(Autora możemy uspokoić,że sprawą tą zajmuje się żywo Związek Podhalan i jego Ogniska *Przyp. Red.*).

Z przeszłości Szaflar.

Szaflary! Szaflary Wieś! — taki okrzyk słyszy każdy pasażer, zdążający pociągiem z Nowego Targu do Zakopanego. Jeśli nęci kogoś ciekawość i wyglądnie na pierwszym przystanku przez okno, zobaczy po prawej stronie stosy miału i gruzu wapiennego wokół budynku fabrycznego, a nieco dalej ostro rysującą się „Skałkę“ czyli górkę wapienną i rozciągające się za nią wzgórza lesiste. Ponieważ pociąg posuwa się do „Wsi“ bardzo powoli można obejrzeć także część wschodnią, a więc zabudowania dworskie czyli „Majerz“ własność Pp. Uznańskich, skąd prowadzi gościniec biały do Szaflar; domy gazdowskie kryją się za wyniosłym brzegiem Białego Dunajca, to też oko ślizga się jedynie po słomą, gontami lub dachówką krytych obejściach gospodarskich, zatrzymując się dłużej na wysmukłej wieży kościoła parafjalnego. Z przystanku górnego otwiera się piękny widok na Tatry, wzgórza i doliny z rozrzuconemi tu i ówdzie osiedlami. W stronie zachodniej wznosi się wyniosła góra Ranisbork z ufundowanym na jej szczycie 1910 r. krzyżem grunwaldzkim; niemiecką swą nazwę wzięła od jednego z domniemanych założycieli Nowego Targu.

O ile ktoś zdąża do wsi gościńcem, zauważa po przejeździe Dunajca zwartą masę domostw, częściowo murowanych, z pośród których wyróżniają się budynki: Szkoły, Posterunku P. P (dom p. Majewskiego,) p. Homelskiego, Wikarjówki, okazały Kościół z przyległym „rynkiem“, dalej kilka sklepów (wczem jeden żydowski — dom piętrowy,) domy Kalatów, obszerne obejście Kamińskich. Powyżej wsi droga wiedzie przez piękny most betonowy, poczem kieruje się do wsi Białego Dunajca a stąd przez Poronin do Zakopanego.

Patrząc na dzisiejsze Szaflary z okien wagonu, lub też oglądając je z gościńca, trudno przypuścić, że ta osada odgrywała kiedyś bardzo doniosłą rolę na całem Podhalu. Aby nie wypowiadać gołosłownego twierdzenia, sięgnijmy myślą w przeszłość i popatrzmy się pokrótce na wybitniejsze wypadki i zdarzenia, związane ściśle z okolicą szaflarską. O początkach właściwej wsi nic pewnego powiedzieć nie można. W każdym razie założenie osady wiąże się ściśle ze „Skałkami“ wapiennemi na północnym zachodzie występującemi. Na tych kilku wzgórzach a zwłasz-

WŁADYSŁAW MAZUR

O weselu u Feliksa, Wójciaka Bajscoka co siostrę Magdusię z Chabówki za Tomka do Ponic wydawał.

Na same sianokosy a przed żniwami znasło się do Chabówki, do Rokicin, do Ponic, letników niemało, bo Rabkę jak zwyczajnie obsiadły same „zidy“. Wnet po wsi poszedł rozgruch, że Feliks siostrę wydaje za maż, Magdusię za Tomka do Ponic. Letniki ciekawe, jak też to będzie wyglądać góralskie wesele. W przeddzień wesela państwo młodzi obeszli całą wieś, pozapraszali kogo należy, krewnych, znajomych i gości z urzędu. Nie opuścili także p. dyrektora Wyskla Michała ze szkoły, boć to przecie Magdusin nauczyciel. Przy tej okazji dowiedzieli się także, że jest tu ten pan, familjant p. kierownika, co czasem w Podhalance co nieco napisze, więc poprosili i mnie, zwłaszcza moją babe Halinę z Dulinów Czarnodunajeckich.

Po zwyczaju zaproszeni goście, jak kto może, pannie młodej przesyła do domu przed weselem różne prezenty, jak kogo stać.

Feliks Bajscok siedzi nad szkołem na pagórze nad gościńcem do Rokicin. Od wczesnego rana rżnie muzyka w chałupie, panna młoda stroi się do ślubu, drużbowie zwożą gości Starszyzna częstuje się w jednej izbie, a w drugiej, gdzie gra muzyka młodzież zaczyna tańczyć. Co trochę jednak kapela wybiega na podwórze, bo nasi goście przyjeżdżają i przywitać się ich godzi zwłaszcza, że każdy co nieco do basów rzuci.

Nadchodzi czas wyjazdu do ślubu do Rabki. Państwo młodzi klękają na środku izby, ojcowie ich błogosławią; ojciec kropi święconą wodą, a matka obrzuca owsem, ażeby się im darzyło. Po ojcowskiem błogosławieństwie państwo młodzi klękają przy łóżkach, każde modli się przez chwilę po cichu. Muzyka gra im tymczasem nabożną pieśń: „kto się w opiekę“ . . . Po modlitwie powstają młodzi, a muzyka tnie góralskiego. Gdy czas wsiadać na furki, zaczynają drużki śpiewać: „Pobłogosław mamo prawom rąncką na

cza na pionowo wzniesionej górce koło przystanku rozstrzygały się często losy całej krainy; bo Szaflary były przedewszystkiem twierdzą, punktem obronnym, o posiadanie którego staczano uparte walki. Kto miał w swem ręku „zamek“ szaflarski, był zarazem panem Podhala aż po Czorsztyn. Niewielki gród zawdzięczał swe istnienie zakonnikom Cystersom, których powołano jako misjonarzy i rolników do Ludźmierza 1235 r. Wystawili tam pierwszy przybytek Boży, rozpoczęli nawracać ludność miejscową, a zarazem zapoznawać ją z uprawą roli i gospodarstwem. Hojni książęta i panowie polscy nadali im wielki płat gruntów, obejmujących obszary dzisiejszego Krauszowa, Długopola, Rogoźnika i Szaflar. Ale praca ich nie znajdowała zrozumienia ani poparcia; ludność opierała się nowej wierze, niszczyła dobytek klasztorny, a często nawet na ich siedzibę napadała. Po kilku latach opuścili zakonnicy niegościnne strony, przenosząc się do Szczyrzyca. Na miejscu zostawiali jednak rządców, którzy majętności pilnowali i przeprowadzali karczunki. Zdaje się, że wcześnie zwrócili uwagę na obronność Skałek szaflarskich i obwarowali je wedle ówczesnego sposobu. Wrazie potrzeby chronili się tam pasterze i służba, stawiając opór napastnikom. Nie jest wykluczonem, że ci właśnie pasterze nadali potem miano osadzie, która się w pobliżu formowała. (Schaf znaczy po niemiecku owca a lager — obóz; stąd Szaflager — Szaflary — koszar lub obozowisko pasterskie.) Wieś zaczęła się tworzyć gdzieś na schyłku stulecia trzynastego lub w początkach następnego, gdyż w r. 1339 słyszymy już o sołtysie Leopoldzie, który powoływał się na przywileje swoich przodków. Zamek przechodził zmienne koleje losu; po uspokojeniu okolicy wypuszczali go Cystersi w dzierżawę, między innemi dali go jakiemuś przechrzcie, który urządził tam fabryczkę do wybijania fałszywych pieniędzy. Na wiadomość o tem odebrał król Ludwik Węgierski 1380 r. twierdzę na swą własność i odtąd przeznaczali ją królowie starostom i rządcom jako punkt oparcia na południowych granicach Polski. Przydzielono też część pobliskich gruntów do zameczku, wytwarzając w ten sposób folwark starościński, obsługiwany przez wyrastające wioski okoliczne. Dłuższy czas gospodarowali na Szaflarach Ratułdowie, prawdopodobnie założyciele kościoła obecnego w drugiej połowie wieku 15. W roku 1474 najechał zamek możny pan Orawy, Komorowski, lecz go odparto; niebawem przeszedł gród w spadku do rodu Odrowążów Pieniążków, którzy założyli szereg nowych wsi na Podhalu. Niejednokrotnie zjawiały się pod murami grodu watahy zbojnickie, zdobywały „Skałkę“ hufce

---

krzis, to juz ostatni roz na jej wianek patrzis“ „Śtyry konie w cugu, piąty na łańcuchu, zabieraj się Magduś z Tomusiem do ślubu!

Przy takich i innych śpiewach wysypują się ludzie gromadnie na podwórze i wsiadają na wozy. Panna młoda z drużbami, pan młody z drużkami, na trzeciej furze muzyka, a potem jak kto może i gdzie może. Dwóch drużbów w góralskich strojach, harcuje na koniach dookoła całego orszaku weselnego.

W tej chwili kiedy orszak rusza, drużbowie śpiewają: „Jedziemy, jedziemy drózecki nie wiemy ale ludzie wiedzą, to nam to powiedzą“. Kapelmajster Franek z Rabki podchwytuje melodję w mig jako prymista, sekundy markują takt, a trąbka i basy stroją melodję do reszty. Echo muzyki leci po działach aż na „św. Krzyż“, ludziska wylegają z chałup, wystraszone letniczki wyglądają z okien, boć sobie od serca i radośnie jedzie wesele Magdusi Wójciakówny Feliksowej siostry, która dziś wychodzi za chłopa, za Tomka do Ponic na same żniwa. Konie przyparły do gościnca. Wszystko, co żyje z drogi ucieka, żyd nie żyd i furmanki z drzewem żydowskiem i auta krakowskie przystawać muszą, bo to nie żarty. Jedzie góralskie wesele do Rabki do kościoła, gdzie sam ks. proboszcz Surowiak przed wielkim ołtarzem przy wszystkich zapalonych gromnicach ślub dawać będzie; a wszystko się wkoło wesela śmieje i raduje i te pochylne ubocza rabczańskich wzgórz oświeżone jasną zielenią i Raba, co się przemija śród olszyn i wierzb i poszemruje z cicha. — Po ślubie w kościele udają się pp. młodzi na plebanję, potem do organisty i składają podziękowanie za pięknv ślub i piękne granie „Veni Creator“.

Tymczasem Freundlich w Rabce szynkownię wielką przygotował, do której ściągają powoli wszyscy goście weselni.

Pierwsi do domu spieszą ojcowie, ażeby powracającą młodą parę we drzwiach przywitać, a wszystkich gości zaprosić na poczęstunek.

Od południa aż do białego rana gody weselne odprawują się w domu panny młodej.

heretyków, ciągnących wzdłuż północnych Węgier, a wreszcie stawało tutaj groźne chłopstwo, rozjątrzone na samowolną a uciążliwą gospodarkę starostów. Od czasu rozpowszechnienia broni palnej a głównie armat zameczek tracił na znaczeniu, podupadał a wreszcie zanikł zupełnie; dzisiaj wydaje się wprost nieprawdopodobnem, by mała altanka na wzgórzu i nikłe ślady obwarowań na skraju góry były kiedyś miejscem walk orężnych. Przyległy folwark starostów królewskich sprzedał rząd austrjacki Pp. Uznańskim 1811 r.

Właściwa wieś miała znośne warunki bytu i rozrastała się do poważnych rozmiarów; dość powiedzieć, że rozsiadła na dwudziestu kilku rolach, co jest rzadkością na Podhalu. Nadmiar ludności wychodził stąd w górę rzeki i zgęszczał osiedla górskie. Z Szaflar wyszedł Pawlik, przodek znanych sołtysów białodunajeckich, by objąć rządy nad nową gromadą; tą samą drogą posuwały się rody Galiców, Kułachów, Polaków, Sikorów, Galów i td. Sołtystwo spoczywało w rękach rodu Szaflarskich, zwanych później Kalatami; należało do bogato uposażonych, gdyż obejmowało polany i lasy w Leśnicy, Gliczarowie, Poroninie oraz całą połać Tatr koło Gewontu, z czego pozostały obecnie jako skrawek tylko Kalatówki a nadto młyn, karczma i szereg innych praw oraz przywilejów. Ród ponawiał często przed królami prawa sołtysie; dokumentów zachowało się w oryginale kilkanaście. Kościół fundowano gdzieś przed rokiem 1.500. Należał jako filja do Nowego Targu i roztaczał opiekę w wieku 17 na przestrzeni od Skrzypnego po Białkę i od Ostrowska aż po Tatry. Ciekawe metryki chrztu zachowały się w Skarbcu do chwili obecnej. Dzisiejszy wygląd kościoła datuje się od r. 1823 z przebudówkami, które przeprowadził czynny, światły i energiczny Ks. kanonik Rottermund, zarządzający parafją lat dwadzieścia kilka. Przy kościele istniała dawniej szkółka parafjalna, obecnie pełna szkoła z kierownikiem p. Palczewskim na czele. Wieś posiada w miejscu agencję pocztową, Posterunek Policji Państwowej, kilka sklepów a co najważniejsze dogodne połączenie i gościńcem i koleją w kierunku Krakowa lub Zakopanego. Jest też ośrodkiem dla ośmiu innych wsi okolicznych i kroczy wytrwale naprzód tak w zakresie kulturalno — oświatowym (Związek Podhalan, Przysposobienie wojskowe, orkiestra) jak również społecznym i gospodarczym (Straż ogniowa, Kasa Stefczyka, pola doświadczalne p. W. Kamińskiego, Kółko Rolnicze i td.) pod światłem kierownictwem Duchowieństwa, Nauczycielstwa, Zarządu gminy oraz wybitniejszych gospodarzy. Ruch zapoczątkowany zapowiada lepszą przyszłość gminie i szerszej okolicy. *L. W.*

Na stołach nakrytych obrusami porozstawiano jadło i napitki. Bawią się wszyscy, przepijają i pośpiewują, a im więcej krążą dzbanki i kieliszki, tem gwar większy. Słonko powoli zniża się ku Babiej górze. Gazdom już ciasno i duszno w izbak. Wychodzą na podwórze, i siadają jedni pod gruszą w cieniu drzewiny, inni na przyzbach, a bliżsi najchętniej siedzą w piwnicy, skąd co chwila wylatują dzbanki z chłodnem piwem. Tam zaś, gdzie gra muzyka rojno i gwarno. Obecnie najmodniejszym tańcem wśród górali jest walc. Każdy tańczy, jak kto umie; czasami ktoś zawadzi o przypiecek, czasami o ławę, to znów przywrze basy do ściany, ale to nic nie szkodzi. Dziś chałupa Feliksowa się weseli aż się ściany rozpierają, jedni w serdakach i góralskich portkach, drudzy w modnych już koszulach, prą naprzód dookoła izby, tak ich niesie, jak wicher po górach, że aż dziewczęta omdlewają. Ale jak wesele, to wesele.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Parę słów o tyfusie brzusznym i wysypkowym.

(Dokończenie)

A teraz z kolei rzeczy omówię pokrótce sprawę tyfusu plamistego, poczem przejdę do skreślenia najważniejszych wskazówek, mających na celu zapobieżenie rozszerzaniu się omawianych niemocy oraz ochronę przed niemi.

Otóż tyfus plamisty, durem wysypkowym także zwany identycznie z poprzednio opisywaną odmianą tyfusu wywołują specjalne zarazki. Odkrycia ich dokonano dopiero w czasach ostatnich, tudzież zaobserwowano, że najpospolitszemi ich roznosicielami są tzw. wszy ubraniowe. W konsekwencji tego dur wysypkowy nagabuje niemal że wyłącznie jednostki dotknięte wszawicą i niechlujne, jako to żebraków, ludność wiejską, żydów i t. p.

Pod względem objawów i przebiegu dur plamisty dosyć znacznie różni się od brzusznego.

Podczas gdy bowiem tyfus brzuszny zaczyna się powoli, a nasilenie jego objawów wzrasta

stopniowo, to dur wysypkowy wybucha nagle. Albowiem już w pierwszym dniu choroby pojawia się bardzo wysoka (40°) gorączka, której towarzyszy mniej lub więcej długotrwała utrata przytomności. W 4 lub 5 dniu zjawia się nasamprzód na skórze powłok brzusznych, a potem grzbietu i kończyn wysypka (stąd nazwa choroby) w postaci ciemno-czerwonych plam.

Przebieg procesu chorobowego naogół biorąc jest nader gwałtowny i niebezpieczny.

Przełom następuje zwykle po 2 tygodniach. Cechuje go nagły spadek gorączki i rychłe znikanie plam chorobowych.

Cyfra śmiertelności wśród osób durem plamistym dotkniętych wynosi około 13—14%.

* * *

Aby wśród grasujących epidemij tyfusu (a te powstają z wielką łatwością, bowiem tyfus jest w wysokim stopniu chorobą zaraźliwą) pozostać zdrowym oraz przyczynić się do ich wygaśnięcia, należy, zastosować się koniecznie do następujących wskazówek: Przedewszystkiem trzeba przestrzegać starannie czystości zarówno osobistej jak i w przyrządzaniu potraw i kuchni. Powtóre baczyć należy, by przeznaczone do spożycia pokarmy były bezwzględnie świeże i by na nich nie żerowały muchy — sławne roznosicielki nietylko bakteryj duru, lecz także wielu innych groźnych chorób infekcyjnych (zakaźnych).

Po trzecie używać należy do picia wody tylko przegotowanej (zwłaszcza w okresie grasowania epidemji). Wiadomą jest bowiem rzeczą, że wysoka temperatura zabija wszelkie gatunki mikrobów. To samo dotyczy również mleka.

Dalej unikać należy styczności z chorym na tyfus oraz jego wydalinami, które winny być zaraz po starannem odkażeniu wodą karbolową lub wapnem niegaszonem, bezwarunkowo zakopywane dostatecznie głęboko w ziemię. Osoby zmuszone pozostawać w łączności z chorym np. pielęgniarki winny przed przyjęciem pokarmów dokładnie zdesynfekować (odkazić) swe ręce przy pomocy wody karbolowej, lysolu, sublimatu, czystego spirytusu lub tp.

Wreszcie przestrzegać należy wszelkich prawideł zdrowotnych, gdyż to czyni organizm odpornym na działanie pasożytów chorobotwórczych.

Odnośnie do leczenia zaznaczam, że takowe winien przeprowadzić tylko lekarz ze względu na to, że tyfus, osobliwie brzuszny, łatwo wikła się z niebezpiecznemi schorzeniami płuc, serca, uszu i tp. Lekceważenie opisywanych chorób nader często staje się przyczyną śmierci chorego. Również do tak smutnego końca doprowadzić może stosowanie na własną rękę rozmaitych leków, zalecanych przez znachorów, babki i owczarzy, co wszakże zazwyczaj zdarza się po wsiach.

Wład. Sierosławski.

Listy.

BUKOWINA, w lipcu 1926 r.

(Dokończenie)

Zabierał też głos w powyższych sprawach miejscowy gospodarz Kuchta, który przedstawił biedę górala, dla którego jedynym ratunkiem przy gospodarstwie polegającem na zasadzeniu ziemniaków i sianiu owsa jest sezon letni, kiedy się coś od letników zarobi, — zatem prosi o wzięcie tego pod uwagę przez letników.

Wójt gminy Bukowina Stan. Kuchta wyjaśnił obecnym genezę i starania gminy o wybudowanie drogi do Bukowiny szczególnie przy wierchu „Kiry" tuż przy Bukowinie. Podniósł ofiarność gospodarzy miejscowych, którzy oddali za darmo pole pod tą drogę, odrobili nałożony szarwark; lecz drogi nie dokończono z braku funduszów i pomocy ze strony Wydziału powiatowego, który nietylko nie wypłacił całej przyznanej subwencji — lecz nawet na interwencję gminy wcale nie odpowiada.

W końcu zabrał głos miejscowy kierownik szkoły p. Cwiżewicz znany na Podhalu a szczególnie w Bukowinie z prac społecznych i dał wyczerpujące wyjaśnienia we wszystkich poruszonych sprawach z apelem do letników o współpracę dla usunięcia wszystkich podniesionych braków. W szczególności jako znający doskonale miejscowe stosunki stwierdza, że za stan obecnie istniejącej drogi odpowiedzialny jest wójt gminy i jego tu winą jest, że nie uporządkowana; winien on wzbudzać większy posłuch u mieszkańców a droga dałaby się uporządkować. Co się tyczy budowy nowej drogi, to uważa za wskazane wniesienie memorjału do Władz. W sprawie wzmożenia się drożyzny ponoszą dużo winy letnicy, którzy powinni się potargować wobec cen wygórowanych, a nie płacić każdej ceny. Proponuje utworzenie spółdzielni letników, wyjednanie prawa odbywania targów tygodniowych w Bukowinie, gdyż tą drogą dałaby się uzyskać zniżka cen. Podnosi, że w Bukowinie istnieje, Stowarzyszenie miłośników Bukowiny, — do którego winni zapisywać się letnicy, a które to Stowarzy-

szenie dużo mogłoby się przyczynić do zrealizowania podnoszonych postulatów.

W sprawie poczty wyjaśnia, że od 26 lipca ma być otwartą w Bukowinie agencja pocztowa z zakresem działania urzędu pocztowego. Dla doręczania poczty jest listonosz, którego jednak winni wynagradzać letnicy, gdyż gmina niema na to funduszów. Otworzenie agencji pocztowej w Bukowinie jest wyłączną zasługą miejscowej szkoły, gminy, chóru włościańskiego, Kółka rolniczego, które aż do uzyskania dodatniego rezultatu stale dopominały się o połączenie pocztowe. Pan Cwiżewicz poleca wreszcie opiece letników takie sprawy, jak budowa domu ludowego w Bukowinie, założenie mleczarni, budowa wodociągów, o której już przed wojną myślano, kontroli przez gminę budowy nowych domów, w którym to celu należałoby już teraz opracować plan rozbudowy wsi Bukowiny.

Po zakończeniu obrad postanowiono przedewszystkiem imieniem letników i gminy miejscowej wnieść memorjał do województwa krakowskiego z prośbą o wydanie zarządzeń celem przyspieszenia budowy drogi z Poronina do Bukowiny, a odpis memorjału do Związku podhalan z prośbą o poparcie tego piekącego postulatu. Reszta spraw pozostała jeszcze otwartą do załatwienia przez miłośników Bukowiny i na tem zebranie zakończono.

O ile w przyszłości będą się podobne wspólne zebrania odbywać, — Bukowina przysporzy sobie dużo bezinteresownych przyjaciół z pośród letników, czego jej z całego serca życzę, gdyż szczera współpraca inteligencji z miejscowymi czynnikami może Bukowinę uczynić takiem letniskiem, jakiego ona sobie życzy, tj. czysto polskiem letniskiem na wsi podhalańskiej. *Podhalanin.*

POZNAŃ, 4/8 1926 r.

W Nr. 30 Gazety Podhalańskiej z dnia 25 lipca 1926 r. pojawił się list z Orawy, w którym autor zarzuca p. Aptekarzowi z Jabłonki brak kompetencji w informowaniu osób chcących przyjechać na Orawę.

Ponieważ sprawa ta wielce dotyczy kolonji uczniów gimn. im. Jana Kantego w Poznaniu, przeto dla ścisłości, po sprawdzeniu listów i depeszy p. Aptekarza wysłanych do dyrektora wymienionego gimnazjum podajemy co następuje: Ostatnia odpowiedź p. Aptekarza brzmiała: „Kucharka jest, przyjechać do stacji Jordanów“ a nie „stacja Jordanów skąd fury będą kosztować 25 zł. mieszkanie 100 zł.“

Wysłanie furmanek do Jordanowa miało na celu zmniejszyć koszt podróży koleją i uchronić nas od dwukrotnego przesiadania się z pociągu na pociąg. Furmanki kosztowały 12 i pół zł, jedna, nie 25 zł. jak podano w liście.

Sprawa wynajęcia mieszkania nie była tak łatwą, jak sądzi autor listu. P. Aptekarz wiele poczynił zabiegów około wynajęcia nowo-zbudowanego domu o 4 pokojach u stóp Babiej Góry, w myśl życzeń i zastrzeżeń dyrektora; domu tego jednak gospodarz nie wykończył na czas. Pomnąc na zastrzeżenia dyrektora p. Aptekarz wynajął mieszkanie skromniejsze, jakie było najlepsze pod Górą. Osobnego domku o dwóch izbach z kuchnią do wynajęcia i to za 15—30 zł. wcale tam niema.

Tak z listów, jak i z udzielanej nam pomocy przekonani jesteśmy, że p. Aptekarz miał prawdziwie dobrą intencję załatwiając nam sprawy, zaco jesteśmy mu serdecznie wdzięczni.

W pierwszych dniach naszego pobytu w Lipnicy nie wiedziano, ile żądać za mleko i inne produkty, a jak się później okazało kucharka nasza radziła gospodarzom brać za litr mleka więcej ponad normalną cenę.

Po przedstawieniu się miejscowemu księdzu Proboszczowi znaleźliśmy u Niego troskliwą, serdeczną opiekę i nawet sprawą gotowania pożywienia dla nas zajęła się gorliwie gospodyni księdza. Zaznaczyć musimy, że ludność miejscowa odnosiła się do nas bardzo szczerze i życzliwie, a Probostwo w Lipnicy zaryło się bardzo głęboko i mile w naszej pamięci.

Przyjechaliśmy do Poznania pełni zadowolenia, miłych wspomnień i wrażeń z Orawy. W imieniu kolonji. *J. Sulczyński.*

Z Polski i ze świata.

Sejm polski zwołany zostanie po wakacjach w połowie września dla załatwienia prowizorjum budżetowego. Tymczasem wyznaczona zostanie Rada Stanu, jako organ rządu w opinjowaniu dekretów. Stan osobowy oraz ilość członków Rady Stanu nie są dotychczas ustalone. Powołani zostaną profesorowie wydziału prawa w uniwersytetach, zaś w pierwszym rzędzie profesorowie: Władysław Leopold Jaworski i Stanisław Estreicher.

Rząd zapowiada, iż w razie dalszego regularnego wpłacania przez obywateli podatków nie bę-

dzie robił użytku z uchwalonego mu przez Sejm prawa zwiększenia podatków o 10%.

Ministerstwo Skarbu planuje wydanie okólnika do wszystkich urzędów podatkowych, który będzie miał ogromne znaczenie dla ubogiej sfery kupieckiej.

W okólniku jest rozporządzenie, że przed przystąpieniem do egzekucji należy 3 dni przedtem zawiadomić zalegającego w płaceniu podatków. W razie, gdy egzekutor przyjdzie dokonać egzekucji, płatnik będzie miał prawo wręczyć mu piśmienne podanie o wstrzymanie egzekucji. W razie, jeżeli egzekutor przekona się, że zalegający w podatkach jest ubogi i że jeżeli mu się sprzeda resztę towaru lub urządzenia domowego, zostanie ostatecznie zrujnowany, egzekutor może wstrzymać egzekucję i oddać sprawę wyższej władzy finansowej. Jest to słuszne zamierzenie władz ze względu na płatników uboższych.

D dcą O. K. Lwów został mianowany gen. dyw. Norwid-Neugebauer. Gen. dyw. Wł. Sikorski przechodzi na stanowisko jednego z inspektorów armji do Warszawy.

Min. spr. wojsk. Piłsudski odbył naradę z premjerem Bartlem i min. Klarnerem. Sprawa dodatków funkcyjnych dla korpusu oficerskiego została załatwiona w sensie pozytywnym.

Briand zawiadomił prasę, że Paryż i Londyn poczyniły już w Warszawie i w Madrycie kroki w tym kierunku, aby oba rządy nie wycofały się z Ligi Narodów, w razie gdyby nie otrzymały stałych miejsc w radzie. Natomiast obiecano im, że po wygaśnięciu ich mandatów z całą pewnością zostaną jeszcze raz wybrane tak, że ich miejsca będą miały charakter napół stałych.

Generalny Inspektor Armji. Na posiedzeniu Rady Ministrów przyjęto rozporządzenie p. Prezydenta Rzpltej o sposobie wykonywania przez Prezydenta Rzpltej najwyższego zwierzchnictwa nad siłami zbrojnemi państwa. Rozporządzenie to stanowi podstawę prawną do uchwały Rady Ministrów w sprawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o dowództwie nad siłami zbrojnemi w czasie pokoju, z powołaniem się na art. 43 Konstytucji i o ustanowieniu Generalnego Inspektoratu sił zbrojnych.

Następnie Rada Ministrów przyjęła wniosek Ministra Spraw Wojskowych o przyznanie osobom wojskowym dodatku służbowego.

Afera szpiegowska. Działalność rusko niemieckiej szajki szpiegowskiej została zupełnie zlikwidowana. Materjał obciążający został zebrany, podejrzanych aresztowano i odbywa się śledztwo, które potrwa dłuższy czas, wskutek ilości osób podejrzanych i rozmiaru materjału.

W Marsylji zakończyła się wystawa Polskiego Przemysłu i Rolnictwa, urządzona staraniem Zrzeszenia Polskiej Ekspansji Gospodarczej i Polsko-Francuskiej Izby Handlowej w Warszawie pod protektoratem Konsula Rzeczypospolitej i przy pomocy finansowej Min. Spraw Zagranicznych. Prasa miejscowa poświęciła wystawie szereg obszernych artykułów, podkreślając konieczność nawiązania żywszych stosunków ekonomicznych między Polską a Marsylją i kolonjami francuskiemi, których jest ona prawdziwą stolicą.

Wystawa wzbudziła ogromne zainteresowanie miejscowego i zamorskiego kupiectwa.

Szereg poważnych firm zgłosił zapotrzebowanie na polskie towary tekstylne, na drzewo, nasiona, parafinę, naczynia emaljowane i td.

Pod przewodnictwem premjera Bartla odbyło się posiedzenie Rady Spożywców, na którem omawiano wnioski Ministra Spraw Wewnętrznych na Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, dotyczące państw. polityki aprowizacyjnej na rok 1926/27. Wnioski te idą w kierunku ograniczenia spożycia w kraju pszenicy przez ograniczenie przemiału na mąkę niskoprocentową, celem umożliwienia w większej ilości eksportu zagranicę. Żyto ma być przeznaczone na spożycie wewnętrzne: eksport żyta będzie dozwolony dopiero po zaopatrzeniu rynku wewnętrznego. Ponadto przemiał żyta ma być obniżony poniżej 70% celem zaopatrzenia w zdrowy chleb szerokich kół ludności,

Minister uważa za konieczne przystąpienie do budowy piekarń mechanicznych w dużych miastach i centrach przemysłowych. W tym celu na rok 1926 zostaną przyznane kredyty w wysokości 10 miljonów złotych i to dla ciał komunalnych oraz dla organizacyj społecznych. Celem ułatwienia handlu zbożem, przystąpi się do budowy elewatorów.

Posiedzenie zagaił min. Młodzianowski, przemawiał minister Raczkiewicz, który oświadczył, że ze swego stanowiska rozumie ważność problemu wyżywienia ludności, chodzi tylko o to, jak z tem pogodzić wywóz konieczny do utrzymania czynnego bilansu handlowego. Od 1-go stycznia do 31-go czerwca wywóz produktów rolnych wyniósł 58.9 proc. całego naszego bilansu mimo wzmożenia wywozu węgla. Po dłuższej dyskusji przyjęto ostatecznie wniosek ministra spraw wewnętrznych z wyjątkiem wniosku doty-

cącego ograniczenia przemiału, a to ze względu na wysokie koszta kontroli i też dlatego, że dwie dzielnice tj. Wielkopolska i Małopolska używają i tak już mąki ciemniejszej.

Pogrzeb śp. Jana Kasprowicza.

Przy udziale olbrzymich tłumów ludności odbył się w Zakopanem przed paru dniami pogrzeb śp. Jana Kasprowicza.

Pochód pogrzebowy wyruszył o godz 9 rano z domu żałoby na Harendzie w kierunku kościoła parafjalnego w Zakopanem. W kondukcie brały udział oddziały wojska, delegacje organizacyj z Zakopanego i całej Polski, przedstawiciele Akademji Umiejętności i uniwersytetów. zwłaszcza zaś Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, którego śp. Zmarły był profesorem, znaczna liczba posłów i senatorów i niezliczone rzesze publiczności, wśród których uderzał liczny udział górali. Rząd reprezentowany był przez dyrektora departamentu kultury i sztuki w Ministr. Oświaty, p. Skotnickiego, oraz przez wojew. krakowskiego p. Darowskiego. W kościele parafjalnym odbyło się nabożeństwo żałobne, odprawione przez proboszcza zakopiańskiego ks. Tobolaka. Przed kościołem wygłoszony został szereg przemówień.

Z kolei kondukt ruszył na stary cmentarz zakopiański, Trumna ze zwłokami niesiona była kolejno przez profesorów uniwersytetu, przedstawicieli młodzieży akademickiej, górali i artystów. Trumnę złożono tymczasowo w grobowcu rodziny Dłuskich.

Policja polityczna w Kownie wykryła przygotowywany na dzień 8 bm. zamach faszystowski. Szczegółowo opracowany plan zamachu, przewidywał rozpoczęcie akcji w czasie manifestacji komunistów, którą ci ostatni zamierzali urządzić właśnie w dniu 8 bm. dla poparcia swych żądań o wypuszczenie więźniów politycznych. Plan faszystów polegał na tem, że w momencie, kiedy pochód komunistów wyruszy w kierunku min. spraw wewnętrznych, — napadnie na tłum kilka bojówek faszystowskich, starając się jednocześnie pociągnąć za sobą obecną na ulicach ludność. Następnie zamierzano w szybkim tempie obsadzić ważniejsze ministerstwa, oraz opanować stację telegraficzną i radjową i rozesłać na cały świat wiadomość o przewrocie. Po dokonaniu tego zamierzali faszyści przerzucić zamach na prowincję. Wszyscy prawie uczestnicy zamachu zostali już przez policję aresztowani.

Wystawa turecka w Gdańsku i Gdyni. W dn 2 bm. przybył do portu gdańskiego okręt turecki „Kara Deniz“ na którego pokładzie znajduje się wystawa rolnicza, przemysłowa i górnicza. Wystawa ta bawiła już we wszystkich portach Europy. W porcie gdańskim witał przybywający okręt, poseł turecki w Warszawie p. Yahia Kemal Bej, który dokonał uroczystego otwarcia wystawy w towarzystwie gen. Kom. Strasburgera oraz wyższych urzędników Min. Spr. Zagr. oraz delegata Min. Przem. i Handlu. Najbardziej interesujący na wystawie jest dział tytoniowy oraz dział wełny i jedwabiu.

Dn. 3 bm. okręt wystawowy odpłynie do Gdyni gdzie się odbędzie uroczyste powitanie przez władze polskie z woj. Wachowiakiem na czele. W nocy z dn. 4 na 5 bm. okręt odpłynie do Kopenhagi.

Zbrojenia niemieckie. „Welt am Montag“ donosi w korespondencji z pogranicza polskiego o nadzwyczajnych wysiłkach rządu niemieckiego, poczynanych w celu wojskowego przysposobienia ludności. W okolicy np. Kistrzyna rozbrzmiewają bezustannie strzały ćwiczebne różnorodnych „Stahlhelmów“. Zaś związki tzw. wojenne, strzeleckie i inne stahlhelmy nadają całemu pograniczu swoje dziwaczne piętno i zagrażają publicznemu spokojowi i bezpieczeństwu. Miasta i wioski w pasie pogranicznym zarażone są wprost bojowym nacjonalizmem. Dziennik w dalszym ciągu stwierdza, że pod egidą Reichswehry czyni się celowe przygotowania do wojny Berlina z Polską. Miarodajne zaś czynniki bezceremonjalnie wspomagają grę tak niebezpieczną i demoralizującą. Karabinów do ćwiczeń dostarczają częściowo fabryki broni w Turyngji. Pozatem organizacje bojowe sprowadzają broń również z Belgji.

Rosja obecnie przechodzi ostry kryzys Niema zgody między komunistami. Rozbili się na trzy kierunki, w których najmocniejszym jest kierunek, reprezentowany przez Stalina. Stalin wyznaje zasady komunizmu, ale wyłącza ze „spólnoty“ chłopów głosząc, że chłopi muszą posiadać ziemię na wieczystą własność. Dlatego wieś rosyjska jest za Stalinem i Stalin jest najmocniejszy, Drugi obóz tworzy żyd Zinowjew domagający się powiększenia wysiłków, celem zbolszewizowania całego świata. Zwalcza to Stalin i twierdzi, że Rosja niepotrzebnie rujnuje się na zagraniczną propagandę, która i tak nie wydała żadnych skutków, Zinowjew zmobilizo-

wał część wojska i zapowiada nawet wojnę ze Stalinem, jeśli mu ten nie zechce ustąpić. Pośrodku stoi Trocki dybiąc na możność zagarnięcia największej części władzy. Dąbal został przewodniczącym propagandy bolszewizmu na Polskę.

Z JORDANOWA.

Na obecny sezon zjechało około 2 tysięcy gości z różnych stron Polski, nic więc dziwnego, że w restauracjach, na ulicach wogóle, wszędzie panuje ożywiony ruch. Między innemi bawi wicewojewoda Stanisławowski p. Koncowicz wraz z rodziną i zachwycony przepięknym krajobrazem tutejszym przybył znany artysta malarz p. Samlicki, by swoje wrażenia utrwalić na płótnie. Goście znajdują miłe rozrywki i wygody, czyto w wycieczkach do pobliskich gór czyto dancingach odbywających się co tydzień, urządzanych staraniem „Sokoła". Koszta utrzymania są bodaj czy nie najtańsze, bo wyneszą od 4 do 8 zł. dziennie wraz z mieszkaniem, co przy grzeczności tutejszych właścicieli will i pensjonatów oraz samych mieszkańców daje rękojmię, że Jordanów zajmie wkrótce jedno z czołowych letnisk Polski. 1 sierpnia odbył się tutaj koncert mistrzowskiej orkiestry armji 20 p. p. przy przepełnionej widzami sali. Po koncercie zaś urządzono wspaniały reunion, zabawę taneczną, gdzie uwagę swojemi strojami zwracały p. generałowe Tincowa i Jasieńska oraz p. pułkownikowa Trankowa, p. majorowe Izdebska i Tomicka. Na koncercie i zabawie oprócz przedstawicieli gminy z p. burmistrzem J. Kuklą na czele byli obecni generałowie Tintz i Jasieński i cała starszyzna wojskowa. Ostatnio za staraniem majora Izdebskiego, kapitanów Karczmarczyka i Pomickiego, odbyły się zawody o mistrzostwo dywizji, — bieg wojskowy na 10 km. Pierwsza do mety przybyła drużyna 16 p. p. w czasie 62 minut, potem 12 w czasie 63 minut i równocześnie prawie z nią drużyna 20 p. p. Po zawodach generał Tintz wręczył zwycięzcom nagrody w postaci złotych żetonów. Zdarzyły się przykre dwa wypadki we wsi Skomielnej Białej i Malejowej. Mianowicie w pierwszym żołnierze w sile 30 ludzi napadli na dom, w którym odbywało się wesele, biesiadników potłukli porozbijali szyby, lampy, drugi zaś w czasie festynu, jaki odbył się staraniem „Koła Młodzieży", podczas którego wszczęli kłótnię niejaki Kuldanek i kapral Stolarczyk, z której wynikła krwawa bójka i byłoby przyszło do bitki większych rozmiarów, padło bowiem kilka strzałów, od których według pogłosek miało być dwu ludzi postrzelonych, a koło walczących zbierały się tłumy gapiów zachęcające „swoich" do walki, gdyby kapitan Tomicki, który przypadkowo spacerował z swoją żoną i redaktorem p. M. K. nie położył kresu smutnemu zajściu. Cywilami walecznemi zajął się komendant P. P. p. Knysz, żołnierzami zaś policja wojskowa.

Obecnie magistrat miasta Jordanowa po wykończeniu budowy chodników na rynku i w ulicy Malejowskiej, ma przystąpić do budowy chodników na stację kolejową, którego brak dawał się dotkliwie we znaki zwłaszcza w czasie niepogody. *Karol Mirek.*

KRONIKA

Dyrekcja państw. gimnazjum w Nowym Targu donosi interesowanym, że spis stancyj uczniowskich z dniem 16 sierpnia będzie wywieszony za kratkami i zarazem przypomina, że uczniowie mogą mieszkać tylko na stancjach w spisie umieszczonych.

Z dyrekcji szpitala donoszą: Dr. Wilhelm Türschmid dyrektor szpitala rozpoczął urlop wypoczynkowy 3 tygodniowy. Zastępstwo objął sekundarjusz szpitala Dr. Bolesław Waligórski.

Na odnowienie starego kościoła urządza X. Dr. Fr. Karabuła przedstawienie amatorskie dnia 17 bm. pt. Pan Jowialski A. Fredry, w Nowym Targu. Z sztuką tą, którą reżysowali p. K. Mirek i B. Mirecki ma teatr amatorski zamiar objechać parę letnisk mianowicie Rabka, Jordanów, Zakopane i inne, sądząc, że znajdzie wszędzie miłe przyjęcie i poparcie, gdyż cel na jaki dochód jest przeznaczony godny jest tego poparcia.

Kto jest zwolniony z ćwiczeń wojskowych. Na podstawie art. 70. Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej zarządził Minister Spraw Wojskowych powołanie na 4 ro tygodniowe ćwiczenia w roku bież. tych wszystkich szeregowych rezerwy rocznika 1899 i 1900, którzy z jakichkolwiek powodów nie odbyli przepisanych ćwiczeń w roku 1925. — Zwolnieni od zgłoszenia się w myśl niniejszego wezwania są szeregowi rezerwy: 1) którzy w r. 1925 otrzymali odroczenie odbycia przepisanych ćwiczeń do następnego roku. 2) którzy w czasie trwania ćwiczeń w roku 1925 zostali zwolnieni

z szeregów w drodze rewizji lekarskiej. 3) którzy w roku bieżącym ukończyli przepisaną służbę w wojsku stałem i zostali zwolnieni do rezerwy lub stale urlopowani. 4) którzy w terminie stawiennictwa oznaczonym w niniejszem obwieszczeniu, przebywać będą w areszcie śledczym lub odbywać karę pozbawienia wolności oznaczoną przez sądy. 5) którzy na podstawie zezwolenia władz wojskowych przebywają za granicą lub otrzymali zezwolenie na wyjazd za granicę, oraz 6) wszyscy szeregowi rezerwy marynarki wojennej (morskiej i rzecznej.)

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie zawiadamia, że dnia 27 sierpnia bm. odbędzie się w Chabówce rekrutacja robotników i robotnic rolnych oraz kopalnianych i fabrycznych do robót we Francji. Robotnicy przyjmowani do robót we Francji muszą przedłożyć świadectwo tożsamości z fotografją wystawione przez wójta, książkę wojskową, a posiadający kategorję „A" i niemający ukończonego 26 go roku życia zezwolenie z P. K. U. wreszcie niepełnoletni, którzy nie ukończyli 21 roku życia, zezwolenie od ojca względnie opiekuna, poświadczone przez wójta. Robotnice rolne przyjmuje się dopiero po ukończeniu 21 roku życia. Muszą one przedłożyć oprócz świadectwa tożsamości także wyciąg metrykalny. Przyjęci robotnicy mają się zgłosić dnia 20 go bm. rano w Mysłowicach.

O nowy rynek zbytu dla Małopolskiego przemysłu ludowego i domowego. Patronat rękodzieł i drobnego przemysłu we Lwowie biorąc udział w ostatnim międzynarodowym Targu Poznańskim zetknął się tamże z konsulem Rzpltej Polskiej w Amsterdamie, p. L. Bückmanem, który wyraził opinję, że wystawione na Targu przez Patronat wyroby poszczególnych wytwórni, mogą liczyć na dobry zbyt w Holandji, kraju bogatym o ludności dla której wyroby naszego przemysłu ludowo artystycznego nie są zbyt drogie. Celem zaznajomienia holendrów z temi wyrobami i nawiązania stosunków handlowych, należałoby urządzić wystawę na miejscu w czasie trwania Targu oryginalnych wyrobów (np. kilimów) Krajowy Patronat rękodzieł i drobnego przemysłu, który w międzyczasie otrzymał od importerów holenderskich liczne zapytania otrzymawszy zaproszenie do wzięcia udziału w Targu Międzynarodowym który odbędzie się w czasie od 6—17 września br. w Utrecht (koło Amsterdamu) i pragnąc wykorzystać dobrą konjukturę, organizuje zbiorową wystawę artykułów małopolskiego przemysłu ludowego i domowego. Wytwórnie które chciałyby wziąć udział w tej zbiorowej wystawie zechcą zgłaszać się po informacje w Krajowym Patronacie rękodzieł i drobnego przemysłu, Lwów plac Smolki 3. Zaznacza się, że w grę mogą wchodzić tylko wyroby pierwszorzędnej jakości. Wysyłka eksponatów nastąpiłaby około 20 sierpnia br.

W tut. ochronce jest do nabycia ornat ciemnozielony, z haftowanem Imieniem Jezus.

Ilu ludzi zamordował Dzierżyński. W związku z radosną nowiną o śmierci najpodlejszego z podłych bolszewików — Dzierżyńskiego, usiłują statystycy wszystkich krajów obliczyć liczbę ofiar jego krwawej metody. Największe studja w tym kierunku przeprowadził profesor Mielgunow, publikując wyniki w książce pt. „Czerwony terror w Rosji". Książka ta zawiera 60 stron, wypełnionych tylko nazwiskami i cyframi. Znany publicysta angielski prof. Sarolea opublikował na łamach jednego z dzienników „bilans" działalności Dzierżyńskiego do listopada 1923 roku; 28 biskupów, 1279 kapłanów, 6000 profesorów i nauczycieli, 9000 lekarzy, 64000 oficerów, 26.000 żołnierzy, 70000 byłych policjantów, 12000 właścicieli ziemskich, 355250 inteligentów, 193.290 robotników i 850000 chłopów. Cyfry te wydają się na pierwszy rzut oka niewiarogodne, lecz jest to całkiem możliwe w odniesieniu do działalności wszystkich czerezwyczajek rosyjskich, które przez parę lat nurzały się we krwi.

Inny statystyk uważa, że przeciętna liczba ofiar, jaką ma na sumieniu Dzierżyński wynosi około 5000 dziennie czyli półtora milj. rocznie. Czy są przesadzone te cyfry i w jakim stopniu, nie da się chyba stwierdzić nigdy, w każdym jednak wypadku doskonale charakteryzują ro zmach tego epokowego kata.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności

Na budowę kościoła w Miętustwie złożyli Rodacy w Ameryce następujące datki:

Z gminy Miętustwo: Michał Miętus Szymuniacki 5 dol, Józef Miętus Szymuniacki 5 dol., Jan Bubis 5 dol., Ignacy Miętus 5 dol., Józef Skóbel 3 dol., Franciszek Miętus 2 dol., Marjanna Miętus 1 dol.

Z gminy Ciche: Maciej Łuszczak 5 dol. Andrzej Sikina 5 dol., Stanisław Michniak 5 dol., Regina Szwajnos 5 dol., Michał Szwab 5 dol., Franciszek Fudala 5 dol., Jan Krzysiak 3 dol., Marjanna Gewont 3 dol.. Benedykt Knapczyk 2 d. Jakób Knapczyk 2 dol., Andrzej Kwak 2 dol., Józef Żegleń Skatulok 2 dol., Franciszek Pasieka 2 dol., Aleksander Borak 1 dol., Józef Fudala 2 dol.

Z gminy Czarny Dunajec: Jan Pawelczak 3 d. Jan Pawelczak Bułas 1 dol., Franciszek Palarz 2 dol., Paweł Kipa 1 dol., Roman Mikoś 1 dol, Józef Mikoś 1 dol, Agnieszka Bobak 1 dol., Józef Bryniarski 1 dol., Józef Szaflarski 1 dol., Ferdynand Szaflarski 1 dol., Marjanna Mrózek 3 dol., Stanisław Babeł 50 cent., Anna Łyszczarczyk 50 c.

Z gminy Stare Bystre: Michał Pindelski 10 dol. Wincenty Hyrczyk 5 dol., Antonina Garwacka 5 dol., August Obrochta 2 dol., Antonina Obrochta 2 dol., Anna Parządka 2 dol., Małgorzata Hololo 2 dol, Anna Pindelska 2 dol., Piotr Chrobak 2 dol., Paweł Warbach 2 dol., Anna Żółtek 1 dol., Andrzej Ciszek 1 dol., Teofil Molek 1 dol., Marjanna Bielak 1 dol., Marjanna Ogrodna 1 dol, Wojciech Bochenek 2 dol., Józef Morawczyński 1 dol.

Z gminy Ratułów: Bronisław Kois 3 dol. Aniela Chowaniec 3 dol. Wojciech Żołnierczyk Tomczago 2 dol. Ignacy Ratułowski 2 dol. Wojciech Żołnierczyk 1 dol. Maciej Kaczmarczyk 1 dol.

Z gminy Zakopane: Stanisław Bachleda 5 dol. Stanisław Gąsienica 2 dol.

Z gminy Lasek: Jan Piszczór 5 dol. Stanisław Bubis 1 dol, Jan Kulak 1 dol, Edward Parzygnat 1 dol, Franciszek Harbut 1 dol, Paulina Parzygnat 1 dol.

Ofiarodawcy z dalszych okolic: Ferdynand Komperda 5 dol. Stanisław Bafija 3 dol. Jan Jachymiak 3 dol. Kazimierz Skupień 2 dol. Aniela Gajdosik 2 dol. Karol Kasper 2 dol. Adam Wilczek 2 dol. Ludwik Sojka 1 dol. Józef Nykaza 1 dol. Jan Rejch 1 dol. Marjanna Wrzeszczyk 1 dol. Katarzyna Mach 1 dol Józef Morawczyński 1 dol. Klemens Stanek 1 dol. Antoni Wysocki 50 cent. Jan Tylka 1 dol. Jan Stecki 1 dol. Franciszek Grap 1 dol Jan Cisło 1 dol. Jan Trzaska 1 dol. Władysław Kosek 1 dol. Ludwik Łazarz 1 dol. Aleksander Szynka 15 cent. Franciszek Janos 1 dol. Antoni Dokla 1 dol, Michał Balczerowski 1 dol. Franciszek Shal! 1 dol. Michał Burdelik 50 cent. Andrzej Lak 50 cent. Katarzyna Naś 1 dol. Michał Obyrtacz, Andrzej Knurowski 1 dol, Józef Karwacka 1 dol, Aniela Churkot 1 dol Marjanna Guziak 1 dol. Helena Fudala 1 dol. Anna Suska 1 dol. Marjanna Długopolska 1 dol. Józef Antolak 1 dol. Stanisław Talaga 50 cent. Jan Mrożek 1 dol. Tekla Sowa 1 dol. Władysław Bryja 1 dol. Józef Podczerwiński 1 dol. Jan Dzielawa 1 dol. Jakób Truchan 1 dol., Andrzej Leja 1 dol. Kolektorzy Jan Piszczór, Michał Miętus Szymuniacki, Franciszek Pasieka.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Rorka w Nowym Targu